



Warszawa, 15 września 2022 r.

**Recenzja w postępowaniu dr. Maksymiliana Chutorańskiego
w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych
w dyscyplinie pedagogika**

Szczególnie dziś, w czasach kryzysów i załamania, zwłaszcza tych, dotyczących kształcenia i wychowania, w pedagogice niezbędna jest rzetelna troska i uwaga skupiona na dobru dzieci i młodzieży, czyli osób, które dopiero wypracowują swoje spojrzenia na świat i pragną po swoim w nim zamieszkać. Ale również dziś ci wszyscy, którzy z różnych powodów mówić nie mogą, a których obecność ma przecież zawsze jakiś wpływ na dzianie się spraw w tym świecie, szczególnie dziś, zasługują na rozpoznanie i uwagę. Może bez naszego wysiłku uczynienia ich obecności widoczną, bez wybrzmienia ich bycia i jego sensów, świat będzie okaleczony, zdeformowany i przez to dla wszystkich tu będących bez rzeczywistego znaczenia. A może jeśli się postaramy, jeśli zdobędziemy się na wysiłek i ryzyko, zamieszkiwanie w tym świecie (światach) będzie najlepszą i najbardziej ekscytującą przygodą w życiu każdego i każdej z nas. Może trudności, np. te wynikające z niskiego statusu społecznego pedagoga i nauczyciela uda nam się zepchnąć na margines naszej praktyki społecznej i to nie dlatego, że edukacja znów zostanie zapomniana, lecz dlatego, że jej znaczenie i doniosłość będą oczywiste i nieomal bezwiednie doceniane.

W mojej ocenie pedagogika nie tylko wymaga, ale i naprawdę zasługuje na autentyczny wysiłek, na starania. I to nie tylko w postaci sformalizowanych projektów, lecz przede wszystkim w formie rzetelnego namysłu i działań, które są rzeczowe i które celują w to, co rzeczywiście problematyczne. Cały szkopuł w tym, co jest problematyczne. Można by w miejscu wiele powiedzieć o problemie badawczym i jego wpływie na kształtowanie się praktyki społecznej, ale lepiej sprawę rozpatrzeć na konkretnym przykładzie, a przedstawiony mi do oceny dorobek habilitacyjny dra Maksymiliana Chutorańskiego stanowi doskonałą ilustrację tego, co w tym wprowadzeniu sygnalizuję.

Już na wstępie wyrażę swoje uznanie dla twórczości naukowej dra Chutorańskiego. Nie mam wątpliwości, że zarówno główna w tym postępowaniu habilitacyjnym praca naukowa, książka "Nie(tylko)ludzkie wymiary edukacji", jak i inne osiągnięcia habilitanta pozwalają pozytywnie ocenić ten wniosek. Z lektury tych

materiałów jasno dla mnie wynika, że mamy do czynienia z myślącym w sposób nietuzinkowy i niesztampowy badaczem edukacji, którego prace świetnie wpisują się we współczesne debaty nie tylko w obszarze pedagogiki i nauk społecznych, ale także szeroko rozumianej humanistyki. Autor bardzo sprawnie łączy wiedzę z różnych obszarów lekturowych, dbając nie tyle o zapewnienie inter- czy trans- dyscyplinarności swoim rozważaniom, ile o wyrażenie własnych myśli i zaproszenie czytelnika do autentycznej refleksji (pedagogicznej). Na ile namysł w „wykonaniu” Chutorańskiego potrzebuje określenia, to sprawa do osobnego rozważenia. Tu jednak, z racji proceduralnych warto podkreślić, że Habilitant nie tylko rozwija podjętą problematykę w obszarze pedagogiki, ale także całą pedagogikę stawia pod znakiem zapytania i w ten sposób sprawia, że nie może ona dłużej marginalizować tego, co podniesione przez Habilitanta w jego wysiłku myślenia. Znaczny wkład w rozwój pedagogiki w tym przypadku jest niezaprzeczalny, nawet jeśli nie chcielibyśmy się zgodzić z ideami, do których Habilitant w swoich pracach przekonuje.

Otwartość i włączanie – merytoryczny paradygmat pedagogiczny

W moim odczytaniu najważniejszą sprawą, którą podnosi w swojej twórczości Chutorański jest powrót myśli pedagogicznej do tego, co stanowi jej źródła, do rzeczy. I to rzeczy rozumianych bardzo szeroko – zarówno tych materialnych, ale również tych, które stają się „przedmiotami” naszych myśli, kiedy w gorączkowych staraniach uchwycenia sensu, staramy się w jakiś sposób wyznaczyć cel wszystkich naszych zabiegów poznawczych i egzystencjalnych. Jak sądzę, rzeczy to szeroko rozumiane nasze „osadzenie” w świecie, wśród różnego rodzaju bytów, tych nazwanych i nienazwanych, widocznych i niewidocznych, wyczuwalnych i całkowicie skrytych. Chutorański dołącza w ten sposób do grona myślicieli o edukacji, którzy w radykalny sposób zapatrują się na losy pedagogiki i oczekują od pedagogów krytycznego skupienia na tym, co „daje do myślenia” i co pozwala uchwycić rzeczową zasadność prowadzenia refleksji pedagogicznej. Takie podejście wymaga zakwestionowania dotychczasowego stanowiska w sprawach badań pedagogicznych, w tym zwłaszcza uprzywilejowanej pozycji badacza. I to właśnie jest szczególnie wyeksponowane, moim zdaniem, w pracach Chutorańskiego. Pedagogika nieantropocentryczna to projekt intelektualny, który ma prowadzić do nowego spojrzenia na sprawy pedagogiczne, jednak takiego, w którym sprawy te (czykolwiek są) nie będą oddzielone od innych, wydawałoby się – niemających pedagogicznego znaczenia i

nieprzynależących do pola zainteresowań badacza edukacji. Chutorański przekonuje, że to pole musi być nie tyle poszerzone, ile radykalnie otwarte. W przeciwnym razie pedagogika zaniedbuje swoją domenę, tj. sprzeniewierza się swojej misji, wspierania i współlbycia z „nowymi”, z tymi, którzy z różnych względów wymagają wsparcia w wypracowywaniu swojego sposobu zamieszkiwania w świecie.

Zamysł Chutorańskiego jest bardzo ambitny i obiecujący, a co moim zdaniem najważniejsze, nie pozwala na milczenie. Nie można pozostawić go bez komentarza lub skwitować zdawkową oceną. On wymusza odpowiedź i to rzetelną, polegającą nie tyle na polemice, ile na zmierzeniu się z ideami, które ożywia w swoich pracach Habilitant. W tym miejscu omawiając dorobek Habilitanta, wskażę jedynie na te zagadnienia, które w moim odczytaniu są szczególnie interesujące, zwłaszcza z punktu widzenia postępowania habilitacyjnego.

Niewątpliwą zaletą prac Chutorańskiego jest docenienie tego wszystkiego, co dotychczas nie znajdowało się nie tylko w centrum uwagi pedagogów, ile w ogóle w polu ich nawet najmniejszych zainteresowań. Przedstawiając swoją wizję pedagogiki nieantropocentrycznej, Habilitant zachęca do swoistej rewolucji w pedagogice, tj. do rezygnacji z tradycyjnie rozpoznawanych „problemów” pedagogicznych i do skupienia się na tym, co choćby tylko potencjalnie, ale jednak współuczestniczy w tworzeniu sytuacji pedagogicznej. I tu właściwie widać jak język ogranicza wyrażanie myśli. Jak rozumiem Chutorańskiemu nie idzie wcale o to, że „sytuacja pedagogiczna” jest czymś już poznanym i wymaga teraz innego niż dotychczas ujęcia. Rzecz w tym, że „sytuacją pedagogiczną” może w rzeczywistości być wszystko, choć wszystko pewnie w danym momencie nią nie jest. Habilitant nie używa określenia „sytuacja pedagogiczna”, dlatego właśnie, jak sądzę, że nie chce ograniczać zakresu znaczeniowego i merytorycznego pedagogiki do jakiegokolwiek zestawu semantycznego. Pole znaczeniowe i eksploracyjne pedagogiki musi być radykalnie otwarte, musi nieustannie włączać nowe elementy świata i dzięki temu minimalizować wykluczający i hegemoniczny charakter współczesnej kultury, w tym pedagogicznej.

Sformułowane przez Chutorańskiego trzy zasady pedagogiki antropocentrycznej traktuję nie tyle jako wynik „egzgezy”, którą przeprowadził Habilitant, nie jako wydobyte z konkretnych stanowisk pedagogicznych założenia, ile raczej jako tezy, przed przyjęciem których Autor ostrzega swoich czytelników. Jest to bardziej postulat niż rekonstrukcja, choć sam Autor prezentuje trzy zasady jako wynik przeprowadzonych analiz. Mamy tu do czynienia, jak sądzę, z trudnością dość często

spotykaną w literaturze, kiedy krytyka przyjmuje formę negatywną, tj. kiedy własną „pozytywną” wizję sprawy autor przedstawia przez negację. Szczęśliwie tej negatywnej retoryki jest w tekstach Chutorańskiego niewiele, co pozwala mu ostatecznie uniknąć pułapki negatywnej krytyki. A właściwie wręcz przeciwnie, habilitant nieustannie zabiega o uznanie jego argumentów w trybie pokazywania możliwości, a więc pozytywnie. Z mojego punktu widzenia ta afirmatywna postawa jest niezwykle ważna, zwłaszcza, że materia, w której się porusza jest niezwykle delikatna, w znacznej mierze związana z bardzo osobistymi doświadczeniami, a nawet przekonaniem czytelników.

W kontekście negatywności warto zwrócić uwagę na figurę pedagogów, walczących z „nie-ludzkobyciem” (*Nie(tylko)ludzkie wymiary edukacji*, s. 50). Rozumiem retoryczny zamysł Autora, jednak w praktyce opisywana przez niego postawa jest dość trudna do identyfikacji, tzn. praktycy wychowania – nauczyciele i pedagodzy – nie teoretyzują przecież w ten sposób i w wirze wydarzeń raczej skupią się na konkretnej sprawie, a nie na ocenie tego, czy dziecko zachowuje się w „ludzki” sposób. Myślę więc, że o ile w refleksji teoretyka rozróżnienie „ludzkie – nie-ludzkie” może być bardzo pomocne, tj. warto ukazywać pułapki takiego dychotomicznego ujmowania spraw, o tyle w pracy nad zrozumieniem praktyki traci ono nieco swoją siłę oddziaływania. Jeśli więc rzeczywiście Autorowi idzie o coś więcej niż retoryka (a że idzie o coś więcej nie mam wątpliwości), to warto tę linię argumentacji skonstruować nieco inaczej. Rzecz w tym, że zarysowana w „Pedagogice Trzech Zasad” dystynkcja „ludzkie – nie-ludzkie” może prowadzić do czegoś znacznie bardziej obiecującego niż spór. I o ile polemikę z Sośnickim (tamże, s. 44) mógłbym zrozumieć, to nie za bardzo wiem, jak zakwestionowanie lub odrzucenie Pierwszej Zasady miałyby przebiegać w praktyce pedagoga lub nauczyciela, a nie badacza. Nie deprecjonuję więc w tym miejscu stanowiska Autora ws. Pierwszej Zasady, sugeruję jedynie, że warto ją przemyśleć, odwołując się do bardziej codziennego i praktycznego wymiaru jej stosowalności. Być może wtedy zamiast dzielić mogłaby ona tych, którym zależy na sprawach edukacji łączyć.

Moje wątpliwości wzbudza także w pewnym stopniu Trzecia Zasada, i nie dość jasna, z mojego punktu widzenia, krytyka edukacji jako edukacji. Jeśli zamiarem jest w tej krytyce ukazanie hipostazy, jaką niezwykle często posługują się pedagogowie, teoretyzując w sprawie kształcenia i wychowania, to podzielam obawy Habilitanta. Jednak znów, rzeczowe odniesienie się do praktyki edukacyjnej, a myślę, że

paradoksalnie bardzo często z takim w praktyce edukacyjnej mamy do czynienia, powoduje, że przeprowadzona przez Habilitanta krytyka autonomii edukacji jako praktyki staje się wątpliwa. Na ten temat (tj. autonomii edukacji jako praktyki) miała zresztą miejsce debata w pedagogice anglojęzycznej, motywowana kontrowersyjnymi wypowiedziami Alasdair MacIntyre'a . (J. Dunne, *Arguing for Teaching as a Practice: A Reply to Alasdair MacIntyre*, *Journal of Philosophy of Education*, 2003 nr 2, s. 353-369).

Nie jestem więc przekonany, że rzeczywiście sformułowane przez Autora tezy stanowią „podstawy dla pedagogicznego myślenia” (M. Chutorański, *Nie(tylko)ludzkie...*, s. 57). Przyjmuję jednak przedstawioną przez Autora argumentację jako swego rodzaju odskocznnię dla jego własnej linii myślenia. Należy jednak z ostrożnością odnosić koncept Pedagogiki Trzech Zasad do rzeczywistej praktyki społecznej, do konkretnego doświadczenia.

Ostrożność jest też potrzebna, z czego jak sądzę Habilitant świetnie sobie zdaje sprawę, w przypadku innych pojęć, przywoływanych przez Autora, między innymi takich jak doskonałość czy człowieczeństwo. Cały wysiłek Autor skupia na zanegowaniu tych pojęć, chce przecież przekonać czytelników do swojego „manifestu”, proponuje nam nawet swój słownik wybranych terminów. Myślę, że nowy słownik niczego w tym zakresie nie zmienia i zamiast niego wolałbym, aby w tekście Autor w większym zakresie dyskutował z autorami, którzy wysiłek przeformułowania lub „wysadzenia w powietrze” współczesnej pedagogiki już podjęli. Ograniczając taką dyskusję, Autor z konieczności formułuje „manifest”, a to niekoniecznie służy sprawie ukazania pedagogiki na nowo.

Prezentując swoje osiągnięcia publikacyjne, Habilitant wyróżnił kilka obszarów tematycznych, w tym: pedagogikę rzeczy; subsumcję edukacji; Foucault, wiedza/władza i edukacja; akademia i pedagogika szkoły wyższej; pedagogika radykalnej solidarności oraz teksty poboczne. W moim przekonaniu, dorobek ten jest spójny i jest świadectwem wyśmienitej drogi rozwoju naukowego, jaką obrał dr Chutorański. Jego osiągnięcia wiążą się głównie z pracą w języku polskim, ale są też publikacje w języku angielskim, które umożliwiają prezentację przynajmniej niektórych idei promowanych przez Habilitanta w międzynarodowym obiegu myśli naukowej.

Habilitant uczestniczył także w projektach badawczych, w tym w roli kierownika, wykazując tym samym kompetencje w zakresie organizacji badań i życia

naukowego. Aktywność ta świetnie współgra z wyraźnie zarysowanym polem problemowych jego poszukiwań intelektualnych.

W zakresie merytorycznym w mojej ocenie rozważania Chutorańskiego są więc niezwykle inspirujące, lecz jednocześnie wymagają wielu dopowiedzeń, pogłębień, rozszerzeń. To nie jest zarzut pod adresem tego dorobku, lecz uwaga podkreślająca, jak ważną problematykę porusza Autor w swoich pracach i z konieczności więc w niektórych aspektach nie jest dość wnikliwy. Jednak trzeba tu wprost powiedzieć, że nie tylko w Polsce, ale szerzej – w literaturze międzynarodowej – mamy niewielu pedagogów, którzy z takim rozmachem i odwagą mówią i piszą o edukacji. Dlatego niezależnie od luk i niedopowiedzeń, które w prezentacji swojej wizji pedagogiki dopuszcza się Habilitant, bardzo wysoko oceniam jego rozważania i ich wartość poznawczą.

Radykalna krytyka – metodologiczne podejście badawcze

Pod względem metodologicznym także nie mam wątpliwości, że zwłaszcza omawiana monografia Habilitanta stanowi jak najlepszy przykład „stosowania” warsztatu pedagoga. Rzecz jasna, mówimy tu o dość nietypowym dla badań pedagogicznym ujęciu, które wyznaczone jest przez lektury o charakterze filozoficzno-humanistycznym. Przy tym przynależność prac Habilitanta do konkretnej subdyscypliny pedagogiki jest tu sprawą wtórną. Zgadzam się z Habilitantem, że ważniejszy jest przekaz merytoryczny, zawarty w pracy, niż deklaracje natury instytucjonalnej czy formalnej. W praktyce Habilitant czerpie z bogatej literatury pedagogicznej i filozoficznej, wykorzystując przywoływane prace, nie po to, aby przedstawić pedagogikę jako dyscyplinę wiedzy, lecz aby ukazać problematyczność, jaka wiąże się z jej domeną. Dlatego przekraczanie granic, a czasami prowokowanie są postawami, które charakteryzują omawiany dorobek. Ale jak miałyby być, jeśli zamiarem jest tu zrewolucjonizowanie pedagogiki.

Najogólniej rzecz ujmując Habilitant korzysta z dorobku pedagogiki krytycznej i wydaje się, że właśnie ten nurt pedagogiczny jest mu najbliższy. Ostatecznie jednak tym, co szczególnie się dla niego liczy jest wyczulenie pedagogiki na to wszystko, co dotychczas było w niej pomijane, zwłaszcza na zwierzęta i rzeczy, i rezygnacja z antropocentrycznego ujmowania edukacji, a wszelkie etykiety są przez niego traktowane z dystansem.

Piśmiennictwo Habilitanta zasługuje na uwagę także z racji jego polszczyzny. Język, zwłaszcza monografii “Nie(tylko)ludzkie wymiary edukacji”, charakteryzuje swoboda stylistyczna, właściwa eseistyce, ale jednocześnie Autor zachowuje ścisłość wywodu. Tekst czyta się z dużą przyjemnością, a uzyskanie takiego rezultatu jest w pracach naukowych sprawą niełatwą. I w języku właśnie przejawia się ostatecznie to, na ile praca jest spójna, na ile Autor panuje nad wywodem i czy rzeczywiście pisze w odpowiedzialny myślowo sposób. Pisarstwo Chutorańskiego zasługuje także w tym aspekcie na bardzo wysoką ocenę.

Należy także zwrócić uwagę na świadome i świetne zorganizowanie swojego rozwoju naukowego przez Habilitanta, co wyraża się między innymi wykorzystaniem wcześniejszy prac jako odskoczni do dalszej refleksji, zwłaszcza w omawianej monografii. Taki zabieg oceniam bardzo pozytywnie, gdyż jest on świadectwem umiejętnego sterowania przez Habilitanta swoimi osiągnięciami i sprawnego wyznaczania kierunku własnym poszukiwaniom.

Skupienie na przekazie i troska o spójność prezentacji własnej argumentacji ma jednak swoją cenę, z czego Habilitant zdaje sobie sprawę. Taka postawa prowadzi bowiem do marginalizowania niektórych lektur, podejść, teorii. W mojej ocenie jest to jednak wyraz umiejętności dokonywania wyboru, selekcji tego, na czym w swojej pracy warto się skupić. Habilitant wykazuje się tu wysokimi kompetencjami. Dążąc do przedstawienia pedagogiki nieantropocentrycznej, musiał dokonać wyborów o wyłączeniu niektórych zagadnień i lektur z pola swoich rozważań.

Podsumowując, w warstwie metodologicznej dorobek dra Chutorańskiego jest bardzo dobrym przykładem humanistycznego podejścia do edukacji i umiejętnego łączenia wiedzy i kompetencji z różnych dyscyplin wiedzy.

Doniosłość oddziaływania – wpływ na praktykę

Należy także odnotować udział dra Chutorańskiego w działaniach o charakterze praktycznym i organizacyjnym. Prowadzi zajęcia dydaktyczne z szeroko rozumianej pedagogiki ogólnej, metodologii i etyki; wypromował blisko 50 dyplomantów na poziomie licencjackim. Pełnił także rolę promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim. Jest aktywny w obszarze organizacji życia naukowego, m.in. przygotowuje recenzje dla czasopism naukowych, bierze udział w organizacji konferencji i innych form aktywności naukowej pedagogów. Wykaz prac podejmowanych w tym zakresie

przez Habilitanta świadczy o tym, że w znaczący sposób uczestniczy on w życiu naukowym w obszarze pedagogiki.

Moją uwagę zwróciła prezentacja wpływu monografii “Nie(tylko)ludzkie wymiary edukacji” na rozwój pedagogiki. Nie mam, jak już zaznaczyłem, wątpliwości, że rozprawa dra Chutorańskiego jest ważna dla pedagogiki i bardzo wysoko oceniam jej miejsce we współczesnym dyskursie pedagogicznym w Polsce. Myślę także, że wyartykułowanie głównych jej idei w postaci artykułów (lub tłumaczenia całości) w języku angielskim spowoduje, że zasięg oddziaływania tej monografii będzie znacznie większy. I do takiego wysiłku Habilitanta zachęcam.

Jednocześnie jednak uważam, że Habilitant nie docenia możliwości wpływu jego koncepcji edukacji na praktykę (s. 17 Autoreferatu). Jak zaznaczyłem na wstępie, pedagogika (i edukacja) potrzebuje dziś nowych idei i nowych inspiracji, aby skutecznie dotrzeć do tych, których obecna praktyka społeczna wyklucza lub zniechęca. Wiemy, że w opinii społecznej zawód nauczyciela nie cieszy się uznaniem, a wysoki prestiż tego zawodu dziś pozostaje marzeniem. Uważam, że idee promowane przez Chutorańskiego mogą prowadzić do rewizji takich przekonań i zachęcić wielu młodych ludzi do zainteresowania się sprawą edukacji. Pedagogika niewykluczająca, radykalnie otwarta i rewolucjonizowana (być może nieustannie) może stać się alternatywą dla tych praktyk, które, jak rozumiem wywód Habilitanta, dziś odstraszą od szkoły i kształcenia oraz od innych działań edukacyjnych.

Konkluzja

Twórczość dra Maksymiliana Chutorańskiego nie tylko przyczynia się do jakościowych zmian w obszarze badań pedagogicznych, ale co nie mniej istotne, ma olbrzymi potencjał w inicjowaniu zmian w zakresie domeny pedagogiki – w praktyce edukacyjnej i wychowawczej. Takie oddziaływanie nie byłoby możliwe bez znaczącej aktywności naukowej dra Chutorańskiego w zakresie prowadzenia badań, publikowania ich wyników, nauczania oraz upowszechniania nauki. Dlatego też na podstawie analizy przedstawionych mi materiałów, stwierdzam, że osiągnięcia dra Maksymiliana Chutorańskiego spełniają wymagania określone w art. 219 ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U. z 2022 r. poz. 574 ze zm.). Uważam, że wniosek o nadanie Habilitantowi stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie pedagogika jest w pełni zasadny i gorąco go popieram.

Podpisany elektronicznie przez
Rafał Godoń; Uniwersytet Warszawski
15.09.2022
22:19:19 +02'00'